Nr 299. Kraków, Środa 3 Lipca 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego, ulica** Kilińskiego 2 i **w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.**

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Rozprawa urzędnicza.

Wielka dyskusya urzędnicza, która rozwinęła się w austryackiej Izbie poselskiej, nie minie bez wielkiej korzyści dla stanu urzędniczego i... dla rządu. Stan urzędniczy zyskuje zatwierdzenie tylokrotnych zapowiedzi o pragmatyce służbowej. Jak będzie wyglądać ta pragmatyka, to rzecz inna; nie wynika jednak z samego faktu jej wniesienia, aby bez zmian musiała być przez Izbę przyjętą. — Doświadczenie uczy jednak, że z dwojga złego, lepszem jest mniejsze, a więc najgorsza ustawa lepszą jest jeszcze od bezprawia.

Potrzeba pragmatyki dla stanu urzędniczego stała się naglącą w obecnem stadyum publicznego życia. Dano bowiem urzędnikom prawa obywatelskie, lecz gdy po nie sięgną, spotykają się często z ręką swoich przełożonych, którzy, wedle swojego osobistego uznania, prawa te w pewnych tylko rozmiarach im wydzielają. Powszechne głosowanie zwiększyło, bądź co bądź, rozmiary swobód obywatelskich, stąd i stan urzędniczy po swobody te się zgłosił. I tutaj przyszło do nieporozumień, które, w wielu wypadkach, skończyły się dla urzędników w sposób zarówno niespodziewany, jak przykry, bo krzywdzący ich w karyerze służbowej.

Stan urzędniczy więc z wielkiem zadowoleniem przyjmie tę część wyniku wczorajszego głosowania w Izbie poselskiej, w której, stosownie do życzenia ministra skarbu, jednogłośnie uchwalono wezwanie do rządu o wydanie pragmatyki służbowej dla urzędników.

Ale i rząd odniesie niewątpliwie korzyść z wczorajszej rozprawy. A korzyść ta nie na tem polega, że odrzucono potępiające ministra Korytowskiego wnioski, i że w ten sposób minister ten wyszedł obronną ręką z całego zajścia, lecz streszcza się ona w charakterze całej dyskusyi parlamentarnej w tej sprawie.

Mianowicie z dyskusyi tej wynika, że urzędnicy, kandydujący na posłów, lub występujący na publicznych zgromadzeniach, dali się unieść niejednokrotnie gorączkowemu nastrojowi chwili i w sposób bezwzględny występowali przeciw administracyi państwa. Ale i to jest prawdą, że należy tutaj odróżnić system rządu, polityczny kierunek administracyi rządowej od przełożonej władzy urzędnika. I tutaj otwarło się obszerne pole dla interpretacyi wolności urzędniczego słowa; tutaj pragmatyka służbowa musi wystąpić z ścisłem odróżnieniem pojęcia administracyi państwa, która może być przedmiotem krytyki zarówno ze strony urzędników państwa, jak innych obywateli, od przełożonej władzy urzędnika, która wymaga od niego pewnego uwzględnienia jej prerogatyw.

Minister Korytowski rozstrzygnął tę kwestyę w krótkiej drodze na korzyść władzy. Z konfliktu, jaki przez to wywołał z ogółem urzędników, wyszedł wprawdzie minister zwycięsko, ale już z samego faktu, że konflikt ten tak ostry przybrał charakter, i że przeniósł się na teren parlamentarny, wynika, że minister Korytowski byłby z pewnością wolał, gdyby konfliktu tego nie było, i że chętnie byłby w takim razie z wczorajszego swojego sukcesu zrezygnował. Cała ta dyskusya, wisząca jak miecz Damoklesa, nad rządem od chwili zebrania się parlamentu, była dla niego wypadkiem bardzo niemiłym i politycznie niepożądanym, a wyświetliła momenta, których rząd powinien był sobie oszczędzić. Parlament uchylił wprawdzie potępiające wnioski, nie mógł jednak z pewnością nie nabrać przekonania, że postąpienie ministra Korytowskiego było w pewnych razach zbyt arbitralnem i boleśnie dotknęło stan urzędniczy.

Unikanie takiej, jak wczorajsza, rozpraw w parlamencie, leżeć powinno w interesie każdorazowego rządu w Austryi.

Niezależnie od tych wyników dyskusyi, trudno nie zwrócić uwagi na liczbowy stosunek głosów, jaki uwydatnił się przy głosowaniu. Wcale pokaźna większość głosów, oddanych na rzecz rządu, zdaje się świadczyć, że na razie istnieje rzeczywiście w parlamencie większość, na którą gabinet Becka w pewnych sprawach liczyć może.

Zjazd ziemski w Moskwie.

Po sześciodniowych naradach wszechrosyjski kongres działaczy ziemskich w Moskwie zakończył się w piątek ubiegłego tygodnia. Głównym jego celem było rozpatrzenie opartego na dość demokratycznych podstawach projektu reformy ziemstw, który rząd Stołypina wniósł w swoim czasie do Dumy. Słaba demokratyczność tego projektu wystarczyła, aby skrajnie reakcyjna klasa wielkich właścicieli ziemskich, mająca w obecnem ziemstwie najzupełniej dominujące stanowisko, zaniepokoiła się zbytnią postępowością Stołypina. Postanowiono tedy urządzić w tej sprawie zjazd i projekt gruntownie rozpatrzeć, aby zawczasu zneutralizować jego demokratyczność, tem bardziej, że zachodziła obawa, iż Duma poprawi go jeszcze bardziej w duchu demokratycznym, na co rząd Stołypina nie chcąc przysparzać sobie trudności, zgodzi się ostatecznie.

Mimo tak ważnej misyi zapowiedzianego zjazdu, opinia publiczna nie zwracała na niego uwagi. I z pewnością byłby się odbył niemal niedostrzeżony, gdyby nie rozwiązanie Dumy i narzucenie nowej ordynacyi wyborczej, które nastąpiły w czasie przygotowań do zjazdu i które odrazu reprezentowaną na nim wielką własność uczyniły pierwszorzędnym czynnikiem politycznym. Dzięki tym zmianom, które dominujący i rozstrzygający wpływ w trzeciej Dumie zabezpieczają wielkiej własności, zjazd moskiewski nabrał odrazu ogromnego znaczenia, ponieważ opinia publiczna dopatrzyła się w nim najzupełniej słusznie prototypu trzeciej „rdzennie“ rosyjskiej Dumy. Do Moskwy zjechało się tedy mnóstwo dziennikarzy i korespondentów, a dzienniki bez różnicy partyj, zaczęły podawać wieloszpaltowe sprawozdania z przebiegu obrad.

Z 34 gubernij, posiadających ziemstwa 32 przysłały delegatów (z wyjątkiem woroneskiej i wiackiej). Z tych 32 gubernij tylko cztery przysłały kadetów, inne zaś październikowców (konserwatywnych konstytucyonalistów) i monarchistów (antikonstytucyonalistów). Z 117 uczestników pierwszego posiedzenia zjazdu tylko 25 było kadetów i członków z innych pokrewnych partyj (pokojowego odnowienia i demokratycznych reform) 40 październikowców. Resztę zaś stanowili reakcyoniści. Przewodniczącym zjazdu wybrano jego inicyatora Rodiankę z gubernii ekaterinosławskiej, głośnego działacza reakcyjnego, wiceprezesami zaś Guczkowa, przewódcę październikowców z Moskwy, hr. Olszewiewa i Brazola (gubernia połtawska). W zjeździe wzięło udział także kilku członków prawicy drugiej Dumy, między nimi hr. Bobrińskij i Stachowicz. Hr. Heyden, najwybitniejszy przedstawiciel październikowców, działacz polityczny wielkiego rozumu, serca i talentu, zmarł na zapalenie płuc w ostatnim dniu zjazdu.

Obrady zjazdu prowadzone były nieporządnie i niesystematycznie i w głównym swoim przedmiocie żadnego rezultatu nie dały. Po wysłaniu depeszy hołdowniczej do cara zjazd przeszedł do głównego punktu swego porządku dziennego, do reformy ziemskiej. Ziemstwa obecne opierają się na reakcyjnej ustawie Tołstoja z roku 1892. Samorząd lokalny wprowadzono w roku 1864 w okresie reform Aleksandra II. Pierwotne podstawy tego samorządu były demokratyczne, a ziemstwo miało dość rozległą kompetencyę w sprawach, ekonomicznych, oświatowych, sanitarnych i kulturalnych. We wszystkich też tych dziedzinach ziemstwo położyło wielkie zasługi, zdobywając sobie sympatye szerokich mas, jako jedyne pole, na którem inicyatywa i praca społeczna znajdowała dla siebie względnie swobodne pole. Okres gwałtownej reakcyi za Aleksandra III. przyniósł jednakowoż ruinę także i ziemstwom. „Reforma“ ziemska Tołstoja uczyniła z nich instytucyę stanową wyłącznie prawie szlachecką, usuwając szerokie warstwy ludności zupełnie od udziału w nich. — Prawo czynnego i biernego wyboru do rad ziemskich pozostawiono tylko tym, którzy w obrębie jednego powiatu posiadali co najmniej 200 dziesięcin ziemi lub nieruchomości, wartości 15.000 rubli. Dla chłopów zaś wprowadzono wybory dwustopniowe z tem, że w wyborze pierwszego stopnia mogli brać udział tylko właściciele ziemi, ocenionej na 1.500 rubli co najmniej. Jeżeli się zważy, że w większości rdzennie rosyjskich gubernij prywatna własność chłopska tak dobrze, jak nie istnieje, okaże się jasnem, że „reforma“ Tołstoja usuwała z ziemstw ludność włościańską niemal zupełnie. Znaczne ograniczenie kompetencyi tak skonstruowanych ziemstw, i poddanie ich pod nieograniczoną niemal władzę dyskrecyonalną gubernatorów było odpowiedniem uzupełnieniem tej reakcyjnej „reformy“, która miała to do siebie, że natychmiast po jej wprowadzeniu opinia publiczna zaczęła domagać się jej zniesienia. Ministerstwo zaś Stołypina uznało reformę ziemską za jedną z najpilniejszych spraw i projekt jej przedłożyło Dumie zaraz po jej zwołaniu.

Zjazd moskiewski mimo, że głównym jego celem było właśnie rozpatrzenie tego projektu, nie rozpatrzył go, a dwudniowe narady poświęcone tej sprawie, minęły na beztreściowych gadaninach rozmaitych grafów i kniaziów, z których to jedno tylko wynikało na pewno, że dla większości zjazdu projekt Stołypina jest zbyt radykalny.

Zaczęto od sprawy zasadniczej, czy reforma ziemstw jest wogóle potrzebną. Kwestyę tę rozstrzygnięto wprawdzie niemal jednogłośnie, godząc się na potrzebę rozszerzenia praw wyborczych do ziemstw przez obniżenie cenzusu własnościowego, ale granicy tego obniżenia nie określono, jak wogóle nic pozytywnego w tej sprawie nie uchwalono, przekazując rozpatrzenie tej sprawy poszczególnym gubernialnym ziemstwom. Wszelkie dalsze zmiany, które w ustawie reakcyjnej z r. 1892 wprowadzał projekt Stołypina, uznano za nieodpowiednie i niepożądane.

Taka ultrareakcyjność ogromnej większości ziemców była niespodzianką nawet dla Stołypina, który wskutek projektu swojego wyrósł w ich oczach niemal na radykała. Nawet tak reakcyjne dzienniki, jak „Now. Wremia“, potępiły ten tępy opór, który okazali wielcy właściciele wobec postulatu powszechnie uznanego za najważniejszy. Prasa zaś liberalna i postępowa wskazując na to, że trzecia Duma będzie analogicznie zachowywała się wobec wszystkich projektów rządu, wzywa go ironicznie, aby co rychlej poprzerabiał je w duchu moskiewskiego zjazdu.

Załatwiwszy się w tak pobieżny, a zarazem obiecujący sposób za reformą ziemską, zjazd przeszedł do dyskusyi ogólno-politycznej, substratem której był wniosek znanego z Dumy reakcyonisty hr. Bobrinskiego, aby zjazd potępił rewolucyę. Dwudniowe burzliwe narady doprowadziły z jednej strony do tego, że wszystkie liberalniejsze żywioły ostentacyjnie zjazd opuściły (uczynił to nawet więcej niż umiarkowany Stachowicz), większość zaś, złożona z antikonstytucyonalistów i części październikowców, uchwaliła następującą rezolucyę:

„Zjazd stwierdza, że nie powstrzymując w niczem przeprowadzenia nieodzownych reform, koniecznem jest energiczne i bezwzględne zwalczanie anarchii i gwałtów rewolucyjnych, które tamując prawidłowy bieg życia w państwie, są zarazem głównemi przeszkodami w skutecznem urzeczywistnieniu reform“.

W rezolucyi tej tedy i w stanowisku zajętem wobec reformy ziemskiej mamy zawarty cały polityczny program tej klasy społeczeństwa rosyjskiego, której nowa ordynacya wyborcza zapewnia stanowczą przewagę liczebną w trzeciej Dumie. Na podstawie tego programu można z góry powiedzieć, że Duma ta będzie nawskróś reakcyjną i że za główny swój cel będzie ona uważała nie tyle „urzeczywistnianie koniecznych reform“, ile zwalczanie „anarchii i gwałtów rewolucyjnych“, które owemu urzeczywistnianiu rzekomo przeszkadzają.

Nie mniej reakcyjnym okazał się zjazd moskiewski także i w sprawie narodowościowej. W tej sprawie nie przeprowadzono wprawdzie oficyalnej dyskusyi, ale poszczególni najbardziej wpływowi członkowie zjazdu znajdowali w czasie obrad i towarzyszących im bankietów dość sposobności, aby niedwuznacznie swoje czarnosecinne poglądy w tej materyi wypowiedzieć. I tak np. ks. Golicyn z gub. charkowskiej, wznosząc toast na cześć Guczkowa, za najważniejszą polityczną zasługę poczytał mu to, że na poprzednich zjazdach ziemskich, które w przeciwstawieniu do ostatniego, były najzupełniej kadeckie, bronił gorąco niepodzielności Rosyi i w imię jej występował przeciw autonomii Królestwa Polskiego.

Tak więc trzecia Duma, która zbierze się w jesieni, pod auspicyami tego zjazdu, pozwala oczekiwać wszystkiego najgorszego, jeżeli wogóle w tym kierunku może być jeszcze w Rosyi jakie — stopniowanie.

Kultura niemiecka w Afryce.

W Monachium toczył się przez cały tydzień proces, który został wytoczony przez dra Petersa, komisarza Rzeszy niemieckiej w Afryce, przeciw Gruberowi, redaktorowi dziennika „Münchener Post“, z powodu artykułu, w którym dr Peters został napiętnowany jako okrutnik, obciążony w dodatku sadystycznemi skłonnościami. W artykule owym dr Peters nazwany został „Hangepeters“, to znaczy Peters „wieszający“, a działalność jego w Afryce autor artykułu określił jako szkodliwą dla państwa i zbrodniczą równie wobec sumienia, jakoteż i wobec ustaw. Dr Peters wytoczył odpowiedzialnemu redaktorowi dziennika „Münchener Post“ proces z powodu obrazy czci, a wczoraj zapadł wyrok, skazujący Grubera na 500 marek grzywny i ponoszenie kosztów procesu. Wyrok ten nie zadziwi nikogo, znającego stosunki, panujące obecnie w Rzeszy niemieckiej, gdzie sądy poszły w zupełności na usługi rządu. To też wyrok ów ma tylko formalne znaczenie, w rzeczywistości bowiem stał pod pręgierzem dr Peters, który przez opinię publiczną został uznany za winnego i należycie napiętnowany.

Zaraz w pierwszym dniu rozprawy okazało się, że dr Peters miał w Afryce niewolników i niewolnice, chociaż ustawa niemiecka niewoli nie uznaje. Jak to już donieśliśmy, dr Peters kazał powiesić młodocianego murzyna, imieniem Mabruk, za to, że miał podobno utrzymywać stosunek miłosny z niewolnicą Petersa Jagodżą, która musiała pod grozą śmierci oddawać się Petersowi. Gdy Jagodża dwa razy umknęła, dr Peters kazał ją obydwa razy siłą przyprowadzić do siebie, wychłostać do krwi rzemiennym batem i okuć w kajdany. Rany po pierwszej chłoście jeszcze się nie zasklepiły, a mimo to Peters kazał nieszczęśliwą dziewczynę po raz drugi chłostać, a gdy po założeniu żelaznych kajdan uciekła, skazał ją na karę śmierci przez powieszenie podobnie jak Mabruka.

Wyrok wykonano, a dr Peters, paląc cygaro, siedział na werandzie i przypatrywał się aktowi wieszania. Porucznik Bronsart Schellendorf, którego Peters i jego świadkowie nazwali „lichem indywiduum“, nie chciał wykonać wyroku, dopiero jeden z powolnych podoficerów podjął się egzekucyi. W sprawie tej obok innych świadków zeznawał także Wilhelm, obecnie urzędnik magistratu, a za czasów Petersa w Afryce podoficer w armii kolonialnej. Otóż Wilhelm zeznał, że Jagodżę bito aż do nieprzytomności, a gdy Wilhelm zapytał Petersa, za co katuje tak srogo murzyńską dziewczynę, Peters odparł: „Dlaczegożby nie?“ Chłostanie ukończyło się dopiero wtedy, gdy Wilhelm doniósł Petersowi, że Jagodża jest „ganz kaput“. Wilhelm oświadczył dalej, że Mabruka i Jagodżę kazał Peters stracić dla „pewnych powodów“, a Wilhelma pod pozorem kary za nieposłuszeństwo przeniósł w inną stronę, ażeby nie był świadkiem śmierci Jagodży. Gdy Wilhelm powrócił i dowiedział się o straceniu jej, płakał przez dwa dni. Wilhelm zeznania swoje zakończył słowami: „Ręce moje umywam jako niewinny.“

Pomiędzy innemi przewodniczący odczytał list, w którym świadek Neuhaus, były podoficer w armii kolonialnej, donosi, że Peters kazał każdemu murzynowi, niosącemu ciężary, wyliczyć po 50 batów. Peters chwalił się, że pewnego murzyna chłostał tak długo, aż bity wyzionął ducha, i że porwał 11 dziewczyn murzyńskich, które padły ofiarą jego chuci. Bicie i wieszanie było u niego rzeczą codzienną. Peters mówił głośno, że każe gromadnie powywieszać tragarzy murzyńskich, ażeby im nie wypłacić należytości za noszenie ciężarów.

W ciągu procesu odczytano wyrok sądu dyscyplinarnego. Wyrok ów dopiero po długich zachodach wręczył sądowi rząd, który chciał sprawę całą zachować w tajemnicy i stale odmawiał sądowi wspomnianego wyroku. Otóż urzędowy ten dokument stwierdził, że chłostanie Jagodży było rzeczą nieludzką, okucie jej w

„SZTUKA“.

(XI wystawa „Sztuki“ w salonie krakowskiego Tow. sztuk pięknych).

Schyłek sezonu letniego miłośnikom sztuki przyniósł plon jak zawsze okazały w postaci XI wystawy Towarzystwa „Sztuka“. Po jubileuszowej wystawie, która tyle usprawiedliwionego obudziła zainteresowania, przygotowanie w tym samym roku w odstępie kilku miesięcy zaledwie nowej obficie zasilonej wystawy, znamionuje uznania godny wysiłek ruchliwej krakowskiej korporacyi artystycznej, która z chwalebną wytrwałością stara się utrzymać swój „prestige“ w życiu artystycznem Krakowa. Ta ciągłość pracy i dążenie do utrzymania zdobytej placówki, jest świadectwem poczucia siły i dobrze zrozumianej potrzeby stałej łączności z ogółem miłośników sztuki. Że plon tej letniej wystawy skromniej przedstawia się od poprzednich, jest rzeczą naturalną wobec faktu, że w tym niedługim okresie dzielącym od siebie dwie ostatnie wystawy, twórczość naszych artystów musiała doznać pewnego omdlenia.

Jak każda z poprzednich wystaw „Sztuki“, tak i obecna posiada swoje „clou“. Tym razem koncentruje na sobie uwagę wyborowa kolekcya obrazów prof. Leona Wyczółkowskiego, którego wybitny indywidualizm malarski wypowiada się niezwykle bogatym i zajmującym zbiorem, rozwieszonym w Świetlicy Bolesławowskiej. W gronie członków „Sztuki“ twórca „Sarkofagów“ przedstawia istotnie największą sumę pracy i największą różnorodność pomysłów, tematów i metody artystycznego tworzenia. Niezrównany kolorysta, niedościgniony mistrz pastelu, we wszystkich dziedzinach malarstwa, na jakie rozdrabnia swą bujną twórczość, daje rewelacye talentu, świadomego swego wirtuoztwa zarówno w szczegółach technicznych, jak i intuicyjnem odczuwaniu malarskiego piękna. Czy daje nam olejne studyum rybaka, czy pastelowy motyw tatrzańskiego pejzażu, czy rozkwitający przepyszną czerwienią krzew maku, czy potężne cienie architektury starego Krakowa, czy portret znanej osobistości, czy węglowe studyum typu góralskiego, uderzającego wybujałością charakterystyki, — wszędzie wprawia w podziw ogromną siłą rysunkową, mistrzowstwem w rozłożeniu barw i cieniów, oryginalnością ujęcia motywu z jego najwydatniejszej strony. W świetlicy mamy z każdego rodzaju po parze. Jest przepyszny portret poety Kasprowicza, w śmiałych szkicowanych rzutach oddający wyrazistą chmurność fizyognomii portretowanego, i pełne siły pastelowe studyum głowy znanego przewodnika tatrzańskiego Szymona Tatara, są dwa krajobrazy tatrzańskie z umiłowanym przez artystę motywem Czarnego stawu, jest autoportret wykonany w litografii, dalej olejny portret rzeźbiarza Barącza. Kolorystyczne studyum rybaka z lat dziewięćdziesiątych, przypomina, że pod względem umiejętności rzucania światła słonecznego na twarz modelu, Wyczółkowski nie ma współzawodnika.

Nie ma go też niezawodnie jako malarz kwiatów. Mamy ich tym razem cały ogród, a w nim obok swojskich „jaskrów“, znanych zresztą z reprodukcyi w „Sztuce polskiej“, śliczny fragment z ogrodu w Grenadzie tak świeży, wdzięczny, tak oryginalny i miły, że oczu od niego oderwać trudno. Są dalej słynne żółte róże i narcyzy, pąsowe maki i hiszpańskie cyprysy. Skraj lasu w Zakopanem jest jednem z tych drobnych arcydzieł, które obalają legendę jakoby pastelem nie można oddać całego czasu i całej poezyi puszczy tatrzańskiej. Z tego drobnego pejzażu bije taka woń lasu, taka poezya, taka swojskość, jaką jeden tylko Wyczółkowski w tym stopniu wyczarować umie z naszych tatrzańskich motywów.

P. Aksentowicz, wierny swej specyalności, darzy nas cyklem pastelowych portretów, w których roztacza całe bogactwo swej techniki, ujmującej subtelnością i delikatnością rysunkowego konturu i wytwornością szczegółów. W portrecie p. Hoesikowej obok podobieństwa rysów osoby portretowanej, zwraca uwagę wykwintne, pełne smaku upozowanie, zaokrąglenie linii bioder i śliczny rysunek jedwabiu sukni. W innych portretach i studyach kobiecych rzucają się również w oczy z bajeczną sprawnością i lekkością zarysowane kontury estetycznej pozy, ładnie zaznaczonego biustu i dekoltage'u. Dwa studya „Hucułek“ celują ogromną siłą charakterystyki, nie zacierającą w niczem etnograficznego charakteru studyów, rysowanych zawsze śmiało i z rozmachem.

Chełmońskiego „Świt“ ma dużo poezyi i lekkości w motywie pejzażowym i w oddaniu nastroju wczesnego poranku. Odnaleść tu można wszystkie zasadnicze cechy pędzla twórcy „Racławic“, jakie mieliśmy sposobność niedawno oglądać w znacznie pełniejszej i artystycznie wyższej mierze na zamkniętej niedawno wystawie zbiorowej dzieł tego artysty.

Fałat dał dwa pejzaże ze śniegiem, będące waryantem motywu, który niedawno tak wyjątkowy sukces odniósł na wystawie secesyi wiedeńskiej. Obadwa są znacznie słabsze od pierwowzoru, choć malowane z ogromną werwą i techniczną sprawnością. Oryginalnem ujęciem i oświetleniem motywu architektonicznego zwraca uwagę fragment plantacyj z tyłem kościoła Pijarów. Większy obraz „Nagonka“ należy do kategoryi znanych i ulubionych a z taką werwą przez Fałata malowanych scen polowań zimowych. Gra promieni zachodzącego słońca na śniegu załamujących się na tle ciemnego boru, jest problemem niezmiernie ciekawym a rozwiązanym przez artystę bardzo szczęśliwie.

Niespodzianką na wystawie „Sztuki“ są cztery obrazy Włodzimierza **Tetmajera**, bardzo interesujące rzadkiem u tego artysty wykończeniem szczegółów. Wybornie malowane dwa konie na pastwisku, mają dużo wdzięku, rodzajowy obrazek „Dzień“ ma znaczną werwę kolorystyczną i doskonałe oświetlenie plenerowe. Dwa wdzięczne miniaturowe pejzażyki z motywów wiejskich świadczą, że w tym nowym rodzaju p. Tetmajer może dać utwory pierwszorzędnej wartości artystycznej, w szczegółach znacznie plastyczniejsze od głośnych pejzażów Stanisławskiego.

Z pośmiertnej spuścizny tego niezapomnianego artysty dostał się na wystawę w chwalebnej intencyi uczczenia pamięci założyciela „Sztuki“, cały cykl drobnych pejzażów, przemawiających swą poezyą nastroju. Kilka z nich posiada pewną rzadko spotykaną u Stanisławskiego werwę kolorystyczną, która zwłaszcza w pejzażu „O zachodzie“ przemawia nowym pełnym siły efektem. Ostatnie to z ręki zgasłego artysty podarunki i tem cenniejsze, że zaznaczają ciągłość i żywotność myśli jego, naśladowanej przez wierny poczet uczniów zmarłego, reprezentujących wśród członków i wystawców „Sztuki“ kierunek pejzażowy.

Pejzaż na ostatniej wystawie „Sztuki“ jakościowo reprezentowany jest słabiej, aniżeli na poprzednich. W gronie młodszych jego przedstawicieli najwybitniejszym talentem jest Stefan Filipkiewicz. „Kościółek w Poroninie“ i „Śnieg na słońcu“ dają świadectwo zmężnienia talentu, a dwa doskonałe studya kwiatów są zadatkiem bardzo szczęśliwych prób w nowej dziedzinie motywów. Pokrewnym Filipkiewiczowi w technice i sposobie ujmowania tematów jest p. Neumann, malujący z upodobaniem partye tatrzańskie z lasem, śniegiem i wodą. W twórczości p. Podgórskiego, do ostatnich czasów dosyć monotonnej, duże ożywienie wykazują pejzaże morskie, malowane zupełnie dobrze z odczuciem i znaczną werwą pędzla. Podobne ożywienie występuje także w pracach p. Kamockiego, którego motywa weneckie tak do znudzenia zbanalizowane, w malarstwie nowem i obcem mają pewien wdzięk oryginalności i znaczną rysunkową wyrazistość.

W działalności Józefa Czajkowskiego zauważyć się daje usiłowanie wprowadzenia pewnego ożywienia motywów pejzażowych. Bardzo szczęśliwemi w tym rodzaju próbami są dwa zbliżone w temacie „Szpalery“. Perspektywa lasu wybornie uchwycona wraz z dworkiem, wynurzającym się z toni leśnej alei, daje wrażenie zgoła nie banalne i z malarskiego punktu widzenia efektowne i świeże. W innych pejzażach przeważa, jak zawsze u tego artysty, koloryt szary, tu i owdzie ożywiony jaskrawszą plamą barwną. Studyum kwiatowe „Róże“ posiada znaczną plastykę.

Rzadki gość na wystawach „Sztuki“ p. Stanisław Lentz dał portret artysty Kamińskiego, indywidualny w swym tonie brunatnym, ale pełen wyrazu i zalecający się dużem podobieństwem. Charakterystyka twarzy portretowanego jest wybitną i występuje z dużą siłą plastyki. Mimo tych zalet portret nie należy do najcelniejszych dzieł pędzla p. Lentza.

Prof. Mehoffera karton witrażowy „Chrystus zmartwychstający“ posiada wszystkie charakterystyczne cechy rysunku tego artysty. Od tego przeciętnego poziomu odcina się bardzo wybitnie świetny węglowy portret O. Berthier, celujący wyrazistym typem głowy kaznodziei.

Prof. Józef Pankiewicz próbuje tym razem sił w malowaniu martwej natury i kwiatów. Z tej ostatniej kategoryi pewną subtelnością ujęcia uderzają „Lewkonie“ i „Anemony“.

P. Józef Glasner z Paryża wprowadza pewną rozmaitość motywu pejzażowego widokiem kościoła Notre Dame w Paryżu, dobrym w tonie i perspektywie. W krajobrazie swojskim z okolic Nowego Targu czuć poddanie się **wpływowi krakowskiej szkoły pejżażowej, podobnie jak w próbach drzeworytu i litografii.**

kajdany, a tem samem i skazanie na śmierć, bezprawnem, a wykonanie wyroku na Mabruku i Jagodżу aktem zemsty. Dr Peters został wyrokiem sądu dyscyplinarnego usunięty ze służby, a chcąc do niej koniecznie powrócić i tem samem zrehabilitować się, wysłał posła dra Arendta do dyrektora Kaysera z prośbą o protekcyę. Arendt zachowywał się tak wyzywająco, że Kayser pokazał mu drzwi.

Rzeczoznawca Eugeniusz Wolff, znany podróżnik, wyraził się o działalności Petersa w Afryce bardzo ujemnie, twierdząc, że Peters popełniał okrucieństwa ze szkodą dla państwa, ażeby pofolgować swoim nizkim instynktom. — Przewodniczący nieustannie przerywał Wolffowi, pozwalając natomiast jak najobszerniej zeznawać tym rzeczoznawcom, którzy stali po stronie Petersa. Mimo to Wolff nie dał się zbić i wystąpił z rewelacyami, że Peters przez 15 lat utrzymywał zwyrodniałe stosunki z Kruppem. Powstał ogromny hałas w sali, a chociaż rzeczoznawca generał Liebert gwałtownie wystąpił w obronie Petersa, Wolff z zimną krwią podtrzymywał swoje zarzuty.

Ale nawet wojskowi, a więc ludzie przywykli do żelaznej karności, a przytem ślepo oddani rządowi, napiętnowali publicznie Petersa. I tak major Donath rzekł pomiędzy innemi: „Mam jedno uczucie od r. 1896, a więc od 11 lat i zachowam je do śmierci. Miejsce dla Petersa jest obok kryminalistów w Raciborzu“. Przewodniczący mityguje świadka, ale major Donath powtarza: „Największym zbrodniarzem, który kiedykolwiek stał przedemną, jest dr Peters. Tak będę utrzymywać do śmierci“. Gdy Peters oświadczył, że zaskarży świadka, major Donath zawołał: „Uważam Petersa za mordercę!“ Znany działacz afrykański, Wissmann, jak zeznała panna Brunstein, nauczycielka szkoły handlowej w Monachium, unikał zawsze rozmowy o Petersie, ale razu pewnego zawołał wzburzony: „Peters jest łotrem!“

Oto jak przedstawia się kultura niemiecka w Afryce, jak wygląda „kulturtraeger“ niemiecki, dr Peters. A takich zarzutów możnaby spisać setki jeszcze. Pominęliśmy je, sądząc, że przytoczone rysy wystarczą, ażeby odtworzyć „rycerską“ postać Petersa.

Krzywdy urzędników sędziowskich.

V.

Dalszą plagą sądowników są z reguły długie interkalarya nominacyjne. Piszący te słowa stale przebywał do niedawnych czasów w Krakowie, a i w tych czasach częstym w Krakowie bywa gościem, i wie, jakie panują stosunki przy sądach krakowskich. Wszak w roku 1906 brakowało przy sądzie powiatowym karnym prawie przez cały rok jednego referenta, w sądzie powiatowym cywilnym brakowało ich przez kilka miesięcy trzech, a dotąd od przeszło półtora roku brakuje tam jednego referenta, mimo że już wszyscy sekretarze sądowi po kilkomiesięcznych wyczekiwaniach zostali zamianowani. Ponieważ zaś powszechnie jest wiadomą rzeczą, że sąd krakowski należy do sądów najsłabiej obsadzonych co do liczby referentów, że referenci się tutaj wprost zamęczają — to jakże wytężająco muszą oni pracować, skoro agendy nieobsadzonych referentów także muszą załatwiać.

Odnosi się to także do sądu krajowego, gdzie kilku radców brakuje od dłuższego czasu już to z powodu nieobsadzenia posad już to z powodu choroby, wskutek czego nawet przy rozprawach nie ma kto zasiadać, a luki te muszą wypełniać nawet członkowie prezydyów. A przecież temu winno zapobiedz prezydyum przez szybkie przedkładanie propozycyj ministerstwu sprawiedliwości i przez przynaglanie ministerstwa o szybką nominacyę. Jeśli bowiem ministerstwo obsadza miejsca w prokuratoryi państwa w ciągu miesiąca od dnia wakansu, to dlaczegóż i przy obsadzie sędziów miejsca to mieć nie może? Czyż sądy muszą i powinny stać na drugim planie od prokuratoryi? O ile wszyscy prawie są przy sądzie krakowskim przeciążeni pracą, to przecież w tem piekle są kąciki, dające rajski spokój i wypoczynek, gdzie się króluje jak basza turecki, za którego wykonują pracę na jego conto, zależni od niego biali murzyni.

Wobec takiego przeciążenia pracą urzędników sędziowskich, spodziewać się należało, że z nowej ustawy pensyjnej, skracającej czas służby z lat 40 na 35, a wliczającej dodatki aktywalne do emerytury, skorzysta wielka część starszych sędziów i stworzy lepsze stosunki awansowe dla swych młodszych kolegów. Wszak przed ustawą pensyjną wielu było takich radców, którzy głosili, iż oczekują tylko zniżenia lat służby — i dnia dłużej w sądzie nie zabawią. Tymczasem po uchwaleniu ustawy pensyjnej i wejściu jej w życie, wszystkie te głosy ucichły i nie myślą o pensyi, choć jest przeszło 25 takich, którzy wysłużyli od 35 do 40 lat. Jednym z nich, mającym wszystkie kwinkwenia, rozchodzi się o to, że nie cały dodatek aktywalny wliczony będą mieli do emerytury i że stracą przeszło kilkanaście guldenów miesięcznie, inni znowu czekają na pięciolecia, inni wreszcie są zdania, że po spensyonowaniu nie mają co robić i prędzej po nich śmierć przyjdzie. Czyż to wszystko nie budzi politowania, a zarazem słusznego zarzutu deprecyonowania pracy? — Czyż nie ma dość sposobności do pracy społecznej w rozmaitych kierunkach dla tych, którzy chcą pracować? Czy to się godzi pracować dla rządu za 200 lub 300 złr. rocznie i zabierać drugim miejsce, którym rząd za to będzie musiał płacić 4800 K lub 6400 K i którzy na to niecierpliwie czekają, a przytem nie mieć już przed sobą żadnych widoków awansu? Iluż to ludzi pragnie odpoczynku, choćby krótkiego przed śmiercią; tylko u sądowników niema tego pragnienia widocznie dlatego, bo im źle nie jest. Trudno zresztą posądzać o złą sytuacyę urzędową takiego np. radcy sądowego VI rangi, który dotąd pobiera dodatek osobisty w kwocie 1000 K za to, że kiedyś był prezydentem sądu, a obecnie nim nie jest dlatego — że go w drodze dyscyplinarnej z prezydentury złożono. Na jakiej właściwie zasadzie pobiera ten pan taki dodatek osobisty, należący się prezydentom za trudy z kierownictwem rozległo sądu połączone?

* * *

Reasumując wyniki wytkniętych wadliwości w sądownictwie, należy co rychlej przeprowadzić: oddzielenie prokuratoryi państwa od sądu — zmianę procedury karnej i kodeksu karnego i cywilnego, zniesienie tajnej kwalifikacyi, zaprowadzenie pragmatyki służbowej i automatycznego awansu, powiększenie personalu sądowego stosownie do wzmagających się potrzeb, szybkie obsadzenie wakujących posad i uchwalenie ustawy, wedle której każdy urzędnik po 35 latach służby ma być przymusowo pensyonowany, jak to pierwotnie minister skarbu dr Korytowski wprowadzić do ustawy pensyjnej zamierzał. Wtedy bowiem położy się w sądownictwie koniec wszelkiej protekcyi i zabiegom awansowym jednych, a krzywdzie drugich, które zawsze demoralizująco działają i łamią charaktery sędziów, po których właśnie mocy charakteru najwięcej wymagać się winno. Te sprawy całe społeczeństwo obchodzące winny być niezwłocznie wzięte do obrobienia przez posłów, skoro je przy swych programach wyborczych energicznie popierać i przeprowadzić przyrzekali.

Dla okrasy wystawy Towarzystwa „Sztuka“ i utrzymania tradycyi udziału najruchliwszych jej członków, w ostatnim pokoju, oddanym wyłącznie studyom rysunkowym, znalazły się dwa dawniejsze rysunki Stanisława Wyspiańskiego: „Głowa żyda“ i „Lilie“, obydwa utrwalające się w pamięci ogromną werwą linii rysunkowej, i tym pełnym polotu indywidualizmem, który tak ujmuje we wszystkich pracach naszego artysty. Nie są to bez kwestyi dzieła tej sztuki wielkiej, która wnosi objawienie talentu tej miary, jakim rozporządza Wyspiański, ale bądźcobądź okruchy tej wielkiej twórczości, która zawsze budzić będzie zainteresowanie ogółu, śledzącego bacznie drogi pochodu wielkiego umysłu.

Ostatnie słowo należy się cyklowi witrażów, wykonanych bardzo starannie i zachowaniem rysunku i stylowości motywów w krakowskim zakładzie p. S. G. Żeleńskiego — oraz prawdziwemu dziełu sztuki stosowanej, jakiem jest skrzynia przeznaczona dla Orzeszkowej, jako dar jubileuszowy krakowskiego komitetu. Skrzynka ta projektowana w rysunku i szczegółach wysoce ozdobnej ornamentacyi przez p. Józefa Bukowskiego, a wykonana w pracowni brązowniczej p. Seipa, jest chlubnym popisem usiłowań spożytkowywania swojskiego motywu ludowego do dzieła sztuki zdobniczej.

Rzeźby tym razem zabrakło na XI wystawie „Sztuki“, a luka ta daje się odczuć dotkliwie. Brakło również kilku stałych wystawców, którzy zwykle nadawali ton wystawom tego ruchliwego stowarzyszenia pp. Ruszczyca, Boznańskiej, Dębickiego, Sichulskiego, Weissa i innych, co sprawia, że w ogólnem wrażeniu ostatnia wystawa „Sztuki“ nie dorównywa poprzednim. Jestto widocznie okres zaczerpywania świeżego oddechu i gotowania się do tem obfitszego i pełniejszego plonu na wystawę jesienną.

W.

Kronika.

Kraków, 3 lipca.

Sprawy miejskie. Wczoraj obradowała sekcya prawnicza Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Sekcya uchwaliła przedstawić Radzie miasta wniosek o przyznanie praktykantom konseptowym magistratu jednorazowego dodatku drożyźnianego, następnie uchwalono wnioski magistratu w sprawie fundacyi ś. p. Ludomira Prószyńskiego. Mianowicie uchwalono przedstawić Radzie miasta wniosek o przyjęcie toj fundacyi w stylizacyi, opracowanej przez magistrat. W końcu załatwiono kilka spraw o przyznanie pensyj emerytalnych.

Również wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej Rady miasta pod przewodnictwem zastępcy przewodniczącego r. m. dra Adama Doboszyńskiego. Sekcya uchwaliła przedłożyć Radzie miasta wniosek o utworzenie jednej nowej posady woźnego I klasy przy Muzeum narodowem. Następnie sekcya zgodziła się na wniosek komitetu dla spraw Muzeum narodowego i sekcyi III, w sprawie objęcia przez gminę domu Jana Matejki, oraz na wniosek ustanowienia posady adjunkta z powodu objęcia tej instytucyi. W końcu sekcya zgodziła się na wnioski prezydyum w sprawie zmiany etatu w budownictwie miejskiem i załatwiła szereg spraw emerytalnych.

Stosunki telefoniczne w Krakowie urągają najprymitywniejszym pojęciom wymagań publiczności. Od jakiegoś czasu zmieniły się one w taki sposób, że uzyskanie rozmowy śródmiejskiej należy do najmniej przyjemnych chwil życia. A już połączenie się z którymkolwiek oddziałem urzędu pocztowo-telegraficznego w Krakowie staje się prostą niemożliwością. Dzisiaj np. w pilnej sprawie urzędowej chcieliśmy o godz. pół do 3 po południu połączyć się z urzędem telegraficznym. Po kwadransowem wyczekiwaniu powiedziano nam, że „nikt się nie odzywa“, a później wytłomaczono nam, że o tej porze p. naczelnik nie urzęduje.

Jak to? Czyż nikt go nie zastępuje? Czy dział telegraficzny przestaje funkcyonować?

Zażądaliśmy więc połączenia z biurem krakowskiej dyrekcyi pocztowej. Odpowiedziano nam, że i to biuro nie urzęduje o tej porze. — Kończy się więc na tem, że w pewnych porach połowa najodpowiedzialniejszych działów poczty krakowskiej przestaje funkcyonować.

Są to stosunki jakieś wyjątkowe, nieznane dotąd w zachodniej Europie.

Kurs dla młodzieży jąkającej się urządziły w Krakowie władze szkolne. Na leczniczy kurs ten zgłosiło się 42 uczniów, z których przyjęto tylko połowę i utworzono 2 kursa, prowadzone oddzielnie przez nauczycieli, którzy w tym celu odbyli specyalne kursa w Wiedniu. Jeden kurs był mięszany — drugi składał się z samych chłopców w wieku od lat 10—14 ze szkół ludowych, wydziałowych i średnich. Leczenie trwało 5 tygodni, a rezultaty sprawdził krajowy radca szkolny p. Mieczysław Zaleski w towarzystwie inspektora szkół krakowskich p. J. Dobrzańskiego i ks. Bielenina, dyrektora seminaryum nauczycielskiego męskiego. Przybyli również i rodzice dzieci, którym udzielono wskazówek, jak mają nadal postępować z wyleczonymi, którzy z całą swobodą deklamowali, liczyli i odpowiadali na pytania, używając poprawnie swych narzędzi głosowych, według zasad, wpojonych im na kursie metodą prof. L. Bergnanda. Rodzice też z wdzięcznością odczuwają to dobrodziejstwo kursów, wprowadzonych przez władze szkolne w Krakowie.

Z operetki. W programie tegorocznej kampanii operetki lwowskiej w Krakowie zapowiedziano szereg wznowień najulubieńszych operetek dawniejszego repertoaru. Na pierwszy ogień poszła wczoraj „Wesoła wojna“ Straussa, od lat dwudziestu nie grana na krakowskiej scenie, mimo że należała swego czasu do najpopularniejszych utworów kompozytora „Barona Cygańskiego“, zarówno dzięki zręcznemu librettu Zella i Genego, jak i dla muzyki lekkiej, dźwięcznej, rozkołysanej w żywy rytm walców, marszów i polek, w czem Strauss zawsze niedościgniony był mistrzem. Zapowiedź tej operetki zmobilizowała wszystkich bywalców teatralnych, którzy mieli szerokie pole do snucia porównań między dzisiejszym a dawniejszym sposobem kojarzenia części reżyserskiej z wokalną i ansamblową. — Pod tym względem porównanie wypadło jednak na korzyść dawniejszego typu, który nie mając do rozporządzenia tylu środków potęgowania efektu zewnętrznego, kładł nacisk na staranność w traktowaniu partyj głównych pod względem wokalnym i scenicznym. Komuż nie zapisały się trwale w pamięci wyborne kreacye ś. p. Skalskiego, Myszkowskiego pełne niezrównanego humoru w rolach Baltazara Grota i i Markiza i cały ówczesny zespół, tętniący życiem i wesołością.

Tego humoru jedynemi przedstawicielkami były wczoraj panie Kliszewska i Kasprowiczowa. Rola Elsy w grze p. Kliszewskiej doskonale wyzyskana pod względem wokalnym, była perłą zespołu kobiecego, gdyż łączyła dyskretny humor z właściwym tej artystce wdziękiem, p. Kasprowiczowa, która w tej samej partyi księżnej Artemizyi, jako młode dziewczątko przed laty roztaczała humor i werwę, pozostała wierną tradycyom i zbierała gromkie oklaski za śpiew i grę doskonałą w każdym szczególe. Baltazarem był p. Lelewicz trochę przesadny w komizmie, ale zawsze szczerze zabawny. Śpiewna partya Markiza Sebastyani znalazła dobrego przedstawiciela w p. Miłoszy, który miał wprawdzie mało humoru, ale nagradzał to poprawnem traktowaniem części wokalnej, zbierając za efektownego walca („Ach cud przyrody“) żywe oklaski. Nie powiodła się natomiast rola Umberta p. Sawickiemu, który, jak się okazuje, nie zdobył sobie jeszcze dostatecznej rutyny scenicznej i nie tylko grać i mówić, ale nawet odczytać na scenie listu poprawnie nie umiał. P. Miłowska w partyi Violetty grała, jak zawsze, z wdziękiem i swobodą. Chóry i orkiestra, zwłaszcza w finałach trzymały się dobrze pod batutą p. Langera.

W. Pr.

Popis szkoły muzycznej p. Eugenii Rosenberg odbył się onegdaj w sali składu fortepianów p. Gabryelskiej, wobec nader licznego grona osób ze świata muzycznego, tudzież publiczności. W pierwszej części popisu przedstawiły się uczennice niższego i średniego kursu gry fortepianowej, zarówno w produkcyach solowych jak i zbiorowych. Na wyróżnienie zasłużyły pp. Dź. Suesserówna, Marta Steinerówna, Janina Jachniewiczówna, a nadto p. Amalia Mikołajewiczówna, która za bardzo poprawną grę zbierała żywe oklaski. Część drugą popisu poprzedziła wygłoszona przez p. Stanisława Bursę pogadanka biograficzno-estetyczna o Schumanie, którego dzieła zaprodukowały następnie wszelkim wyższego kursu gry fortepianowej. Ze zrozumieniem i odczuciem nastroju zagrała „Kinderscenen“ p. Marya Rogoyska. Poetyczne „Treumerei“ oddała z wdziękiem p. Jadwiga Banasiówna, a nadto pełne poezyi „Warum?“ zgrabnie wykonała p. Ella Brumerówna „Waryacye“ na dwa fortepiany odegrały bardzo pięknie panny Rogoyska i Banasiówna. — Prześlicznem odegraniem „Grillen“ i „Traumeswirren“ popisywała się z wielkim sukcesem p. Marta Jacobsonówna. Popis, w którego program wchodził nadto Trio, odegrane przy współudziale pp. Gołemberskiego i Brodila, zakończyły panny p. Olga i Ella Brummerówny zgrabnem odegraniem jednej części koncertu a-moll na cztery ręce.

Na podniesie zasługuje — poza widoczną starannością w rozwijaniu talentów uczennic pod względem technicznym — także kult dla muzyki kameralnej, przygotowanej starannie i nader poprawnie a podanej ze smakiem.

Po rozdaniu nagród z konkursu (pierwszą otrzymała p. Jacobsonówna, drugą p. Rogoyska, trzecią p. Brummerówna), tudzież świadectw, zakończyły popis uczennice serdeczną owacyą, zgotowaną p. Rosenberg, którą także ze strony publiczności spotkały wyrazy uznania.

O utrzymanie czystości na plantacyach. W myśl uchwał komisyi plantacyjnej Rady miasta, od kilku dni ustawiono w kilku punktach plant, blaszane kosze, przeznaczone na wrzucanie w nie przez przechodzącą publiczność niedopałków papierosów, wszelkich odpadków, papierów niepotrzebnych itp., gdyż dotychczas planty przedstawiały niejednokrotnie obraz ogromnego nieporządku i zaniedbania ze strony publiczności. Nowość tę powitać należy z uznaniem, żądać tylko należy, by koszów takich umieszczono więcej i to w najruchliwszych częściach plant. — Spodziewamy się, że publiczność Krakowa oceni dobre zamiary komisyi plantacyjnej i postępowaniem swojem przyczyni się do utrzymania estetycznego wyglądu plantacyi, z których Kraków istotnie może być dumnym. Odtąd rodzice powinni pouczać dzieci, a służbodawcy służbę (piastunki), że nie należy najmniejszego świstka rzucać ani na alee, ani trawniki plant, lecz do przygotowanych w tym celu koszów.

Kosze te są wyrobu znanej firmy blacharskiej w Krakowie, Jana Butelskiego.

Przy sposobności tej zwracamy się do zarządu plantacyi, by ranne skrapianie i zamiatanie ścieżek plant odbywało się wcześniej, gdyż dotychczas, nieraz o godzinie 8 rano, gdy publiczność używa spaceru po plantacyach, zamiatanie odbywa się w całej pełni.

Strajk kominiarzy. Od początku bieżącego miesiąca trwa — jak to już pisaliśmy — strajk czeladzi kominiarskiej w Krakowie, która zniecierpliwiona długiemi bezowocnemi petraktacyami z majstrami w sprawie polepszenia warunków pracy i płacy, ogłosiła wreszcie bezrobocie i postawiła szereg postulatów, od których uwzględnienia uczynili zależnym swój powrót do pracy.

Majstrowie w zasadzie przyznali słuszność żądaniom czeladzi, oświadczyli jednak, że ich uwzględnienie będzie zależało od zaprowadzenia przez magistrat rewirów kominiarskich (co zniesie konkurencyę wzajemną między majstrami) i podwyższenia taryfy za wykonywanie czynności kominiarskich. Czeladź nie zgodziła się na takie postawienie kwestyi, ale wobec opornego stanowiska majstrów ogłosiła bezrobocie. Kilkakrotne rokowania delegatów obu stron nie przyniosły rezultatu.

Wczoraj wieczorem w lokalu „Zjednoczenia polskich związków zawodowych“ w Rynku głównym l. 13 odbyła się znowu wspólna narada. Jako pełnomocnicy majstrów zjawili się pp. Romuald Bem i Tadeusz Niedzielski, zaś ze strony czeladzi występowali p. Józef Brandys, prezes Stowarzyszenia czeladzi kominiarskiej i wiceprezes tego Stow. p. Jan Kling, oraz wydziałowy p. Antoni Ślusarz. — Rokowania prowadzowano wobec przedstawiciela magistratu, jako władzy przemysłowej, radcy p. Sawińskiego. W bocznych pokojach zebrana była cała strajkująca czeladź.

Majstrowie zaraz na wstępie konferencyi oświadczyli, że według jednomyślnej uchwały postanowili podnieść płacę każdemu czeladnikowi o 2 korony tygodniowo. Podwyżka ta obowiązywałaby tak długo, póki nie zostaną przeprowadzone przez magistrat rewiry i podwyższenie taksy, zaś wtedy pertraktacye będą wznowione i żądania czeladzi w miarę możności uwzględnione. Ponieważ odpowiedź majstrów co do płacy nie uwzględniła postulatów czeladzi, zaś inne żądania zupełnie pomijała, względnie odraczała na czas nieograniczony, czeladź odrzuciła te warunki i dopiero pod wpływem przedstawiciela magistratu przyrzekła decyzyę odłożyć do dnia następnego, t. j. do dziś wieczór. — O ile jednak można sądzić z usposobienia czeladzi, dziś do zgody zdaje się nie przyjdzie i bezrobocie będzie trwało dalej.

Aresztowanie. Policya aresztowała czeladnika malarskiego, Icka Schwarza, który terminatorowi malarskiemu, Markusowi Müldengrünowi groził wrzuceniem do Wisły za to, że chłopak nie chciał przyłączyć się do strajku i szedł do roboty. Schwarz spotkawszy Müldengrüna na moście podgórskim, idącego do roboty, złapał go wpół i przełożył przez poręcz mostu, zapowiadając, że go utopi. Szwarz aresztowany wypiera się winy, przedstawiając zajście jako niewinny żart.

Odyssea pogotowia ratunkowego. Do artykuliku pod tym tytułem zamieszczonego w dzisiejszym rannym numerze „Nowej Reformy“ wkradła się pomyłka. Wydrukowano, że chorą odwieziono do aresztów „pod telegrafem“, gdy tymczasem odwieziono ją do aresztów miejskich przy ulicy Skawińskiej.

W sprawie tej otrzymujemy jeszcze następujące wyjaśnienia: Chorzy umysłowo, a szczególniej szałowi mogą być w nagłych wypadkach przyjęci do szpitala tylko za potwierdzeniem choroby przez fizyka miejskiego, od którego, zwłaszcza w nocy, nie zawsze można otrzymać na czas żądane poświadczenie. Również policya absolutnie nie może dawać pomieszczenia w aresztach chorym tego rodzaju, gdyż sprzeciwiałoby się to przeznaczeniu i kompetencyi ich władzy; oprócz tego mogłoby się to stać niebezpiecznem dla otoczenia. We wypadku więc, o którym była mowa w rannym numerze, nie ponosi nikt winy, jedynie okoliczności złożyły się tak nieszczęśliwie, że chora służąca musiała tułać się długo, nim wreszcie znalazła stałe schronienie.

Dręczenie zwierząt. Podgórska ekspozytura policyi przyaresztowała wczoraj po południu niejakiego Wojciecha Figla, rodem z Giebułtowa, furmana u p. Nowaka w Ludwinowie, za bezlitosne katowanie i dręczenie koni. Figiel naładował dużą furę piaskiem, ponieważ zaś konie nie mogły ciężaru uciągnąć, bił je biczyskiem, gdy zaś konie, szarpnąwszy wóz, zerwały postronki, wpadł w taką wściekłość, że połamał na biednych zwierzętach biczysko, skopał je nielitościwie, wreszcie począł konie okładać zdjętą z wozu łopatą. Pracujący w pobliżu cieśle, nie mogli znieść dłużej wstrętnego widoku i zawiadomili o dręczycielu policyę, która Figla przyaresztowała. Silnie pokaleczone konie odstawiono do właściciela ich w Ludwinowie.

Z kraju.

Teatr w Zakopanem. Jak już donosiliśmy, z d. 7 b. m. rozpoczyna w Zakopanem szereg przedstawień „teatr rozmaitości“ pod artystycznem kierownictwem p. Juliana Kratochwila. Do trupy należą pp.: Kratochwillowa, Pławińska, Werowska, Gawlikowska, Nowińska i Kalinska, Kratochwil, Kalinowski, Cholewicz, Sonowski, Poleński, Kaczanowski, Martynowicz, Lenczewski, Wójcik i inni. Gościnnie występować będą w ciągu sezonu panie: Collignon-Szymańska, śpiewaczka opery lublańskiej, Tarnawiecka, śpiewaczka koloraturowa, pp. Jednowski, Fritsche, skrzypek Deman i wielu innych artystów, z którymi dyrekcya czyni pertraktacye. — Repertoar będzie nader urozmaicony. Oprócz najnowszych sztuk, operetek jednoaktowych i komedyj, a do każdego przedstawienia dodaną będzie część koncertowa i kabaretowa. Nadto urządzoną będzie cały szereg wieczorków literackich od d. 21 b. m., pierwszy pod kierunkiem Bolesława Gorczyńskiego, autora „Nocy lipcowej“ i „Bagienka“. Spodziewać się należy, że teatr ten spotka się z jaknajżyczliwszem przyjęciem ze strony publiczności.

Trupa teatru lwowskiego (dramat) wyjechała do Krynicy, gdzie jutro (czwartek) rozpoczną się przedstawienia.

Pożar. Piszą nam z powiatu brzeskiego: Dnia 29 czerwca wybuchł w Mokrzyskach pożar, który zniszczył cztery włościańskie zagrody. Że ogień nie rozszerzył się na całą wieś, zawdzięczać należy energicznemu ratunkowi, jaki podjęli mieszkańcy tej wsi przy pomocy ludzi z sąsiednich wiosek, którzy zaraz po wybuchu pożaru przybyli z sikawkami. Pierwsza przybyła sikawka ze Szczepanowa pod kierownictwem włościanina Stanisława Małczyka i rozpoczęła zaraz akcyę ratunkową. Wkrótce po niej przybyła sikawka z Przyborowia pod dzielnym kierownictwem tamtejszego wójta Józefa Borowca. W przeciągu pół godziny nadjechała z Okocima ochotnicza straż pożarna z naczelnikiem swoim p. Winklerem. Podnieść rzeczywiście należy, że straż ta, mając blisko $1\frac{1}{2}$ mili drogi, tak szybko przybyła na miejsce pożaru. Gdyby nie energia niektórych włościan, a pomoc sąsiadów, pożar byłby może, jak przed czterema laty, pochłonął połowę wsi. Mokrzyska bowiem posiadają wprawdzie jednę sikawkę, którą przywieziono na wózku na miejsce pożaru, lecz tutaj przekonano się — co także wójt Koczwara z całą powagą skonstatował — że sikawka jest zepsuta. Możeby tak p. wójt postarał się o dobrą sikawkę dla swojej gminy?

Tarnów, 1 lipca. (Posiedzenie Rady miejskiej. Walne zgromadzenie „Jutrzni“. Porządki kolejowe.) Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej odbyło się pod przewodnictwem burmistrza dra Tertila. Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia postanowiła Rada na wniosek burmistrza wyrazić życzenia Macierzy „Sokoła“ lwowskiego z okazyi 40-letniego jubileuszu. Z powodu zburzenia Haberówki, gdzie się mieściła subwencyonowana przez miasto jatka, wniósł burmistrz o zastanowienie się nad wynajmem innego lokalu, przyczem zawiadomił Radę, iż konsumenci zyskali dotychczas na jatce 1500 kor., wydatki zaś gminy wyniosły 1100 kor. Na wniosek dra Goldhammera sprawę tę przekazano osobnej komisyi jatczanej z upoważnieniem nawet jej zamknięcia, jeśli to uzna za stosowne. Następnie na tajnem posiedzeniu obsadzono posadę pomocniczego inżyniera, nadając ją p. Zborzilowi i udzielono urlopów. Stypendyum ś. p. dra Königsberga nadano Batistowi, uczniowi szkół normalnych, przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunkowe funduszu podupadłych mieszczan, funduszu pożyczkowego chrześcijańskich rękodzielników i funduszu cmentarnego za rok 1906. — Uchwalono dla pogorzelców miasta Brzozowa datek 50 kor., a Rudnerom wydanie deklaracyi do zaintabulowania za opłatą 100 koron. Na pokrycie ceny kupna placu, zakupionego u Fluhra, przyjęto wniosek magistratu, aby tę sumę pokryć z reszty gotówki, pozostałej z budowy szkoły na Zabłociu i za materyały na Haberówce.

Celem pokrycia wydatków na szpital upoważniono magistrat do wdrożenia pertraktacyj z Wydziałem krajowym o zaciągnięcie odpowiedniej pożyczki. — Dla funduszu ubogich uchwalono zasiłek w kwocie 1.000 koron, nadto załatwiono szereg spraw pomniejszego znaczenia.

Koniec posiedzenia wypełniła interpelacya dra Schützera w sprawie zakupna placu pod przyszły teatr. Dr Schützer podejrzywa, że kupna tego dokonano wśród tajemniczych okoliczności nie w interesie miasta, lecz prywatnych osób.

W ubiegłym miesiącu odbyło się walne zgromadzenie „Jutrzni“, Towarzystwa dla krzewienia etycznej i estetycznej kultury wśród dziatwy żydowskiej. Do wydziału weszli: M. Adler, E. Goldmannówna, H. Israelowa, J. Markowiczowa, M. Morecki, S. Ringelheimowa, R. Schwanenfeld, dr S. Zeit, i S. Zins. Do komisyi rewizyjnej weszli: pp. Beitschowa, S. Nelken i A. Offner. — W kilka dni odbyło się posiedzenie wydziału, na którem dokonano wyboru prezydyum. Prezesem wybrany został p. Adler, wiceprezesową p. Ringelheimowa, skarbniczką p. Schwanenfeldowa, a sekretarzem p. Morecki. Nadto przeprowadzono szczegółową organizacyę całego Towarzystwa, ustanawiając sekcye, oparte na autonomicznych zasadach. Sekcye te rozpoczęły swoje czynności. Młodemu Towarzystwu życzymy powodzenia.

Zapytujemy dyrekcyę kolejową, dlaczego w poczekalni II klasy naszego dworca usunięto przyzwoite meble, a zastąpiono je brzydkim materyałem drewnianym? Czyżby publiczność tarnowska, uczęszczająca do klasy II, była „minderwertig“?

Rzeszów, 2 lipca. (Egzamin dojrzałości. Sprawozdanie miejskiego biura sanitarnego). Egzamin dojrzałości w tutejszem seminaryum nauczycielskiem odbył się pod przewodnictwem inspektora szkolnego p. Tokarskiego. Do egzaminu przystąpiło 32 uczniów publicznych. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bartnik Franciszek, Bem Mieczysław, Berés Antoni, Cybust Franciszek, Ćwikła Jan, Höler Jan, Kędzior Edward, Kowalski Władysław, Książek Jan, Kuźniarski Adam, Lenczyk Gabryel (z odzn.), Miacialek Jan, Margref Piotr, Ręb Franciszek, Sosnowski Józef, Śliwa Marcin, Wawrzaszek Antoni. Reprobowano na rok 6, do egzaminu poprawczego przeznaczono 9. Prywatystów zgłosiło się 3 mężczyzn (1 zdał, 2 odstąpiło) i 25 kobiet (zdało 7, odstąpiła 1, do egzaminu poprawczego przeznaczono 5, reprobowano na rok 12).

Wedle sprawozdania, ogłoszonego obecnie przez miejskie biuro sanitarne za r. 1906, wynosi ogólna liczba uczniów szkół wszelakiego rodzaju 4732. Z tego przypada na I gimn. 634, II gimn. 539, sem. naucz. męsk. w szkole wzorowej 171, na kursach 220. Dalej podnosi sprawozdanie, jako ważny krok w kierunku asanacyi miasta, budowę łaźni parowej, przedsięwziętą przez kahał rzeszowski. Inwestycya ta, jakkolwiek przez gminę izraelicką przedsięwzięta, usuwa dotkliwie dający się odczuć brak łaźni wogóle, ma charakter nie wyznaniowy lecz ogólno-hygieniczny. W uznaniu tego magistrat przyczynił się do budowy datkiem 10.000 kor., zastrzegając o ile można najniższe ceny dla młodzieży szkolnej. Łazienki, których fundamenty pod zimę założono i ponad ziemię wyprowadzono, będą urządzone z komfortem i z zastosowaniem wszelkich wymagań hygieny. Zakład będzie oświetlony elektrycznością.

Stanisławów, 1 lipca. (Walka z motylami. Popis muzyczny. Echa kradzieży pocztowej. Powiatowa Kasa chorych). Uznania godną akcyę przeciwko najazdowi motyli białych, które się krociami pojawiły w roku bieżącym na łąkach i ogrodach naszych, niosąc im zniszczenie, przedsięwzięły szkoły nasze publiczne. Hasło: „tępić szkodnika!“ wyszło ze szkoły realnej, od jednego z profesorów nauk przyrodniczych i przyjęło się w lot, we wszystkich szkołach. Chłopcy przynoszą do szkoły tysiące zabitych motyli, czem oddają znaczne istotnie usługi gospodarstwu rolnemu, zmniejszając tym sposobem rozmiary klęski formalnej, będącej nieuniknionem następstwem pojawienia się tego szkodnika.

W Towarzystwie muzycznem im. Moniuszki odbył się w ubiegłym tygodniu doroczny popis uczniów i uczennic szkoły, utrzymywanej przez to Towarzystwo. Szkoła jest prowadzona dobrze i wykazuje pomyślne rezultaty. Kierowniczką szkoły fortepianowej jest pani Ottmanowa, gry na skrzypcach udziela p. Hacker, a śpiewu p. Zathey.

Skarb pocztowy zaintabulował pretensye swoje z tytułu brakującej do pokrycia całej szkody, wynikłej z kradzieży worka, z zawartością 56.000 koron, na realności wuja woźnicy Pawlikowskiego, Hrynia Harhata, u którego w strzesze znaleziono ukrytych 30.730 koron. Harhata wypuszczono na wolność.

Tutejsza powiatowa Kasa chorych liczyła z końcem r. 1906 członków 4174. W samym Stanisławowie udzielono przeszło 10.000 razy porady lekarskiej. Na zasiłki dla chorych wydano 23.296 koron.

Bułgarzy w Galicyi. Ze Stanisławowa pisze nasz korespondent: Już drugi rok, jak przybywają do nas z wiosną bułgarscy ogrodnicy. Specyalnością ich jest uprawa warzyw. Na ten cel wydzierżawiają też pod miastem, w Mykietyncach, oddalonych o parę kilometrów od środka miasta, kilkanaście morgów ziemi i obsadzając je z wiosną kapustą, pietruszką, pomidorami cebulą itp. Za dzierżawioną ziemię płacą wysoki czynsz, spodziewając się zbytu dobrego swoich plonów na targach miejskich w Stanisławowie i miastach pobliskich, jako też stacyach klimatycznych Dorze, Jaremczu, Worochcie itd. Niestety, rachuby ogrodników bułgarskich nie opierają się na realnych podstawach, warzywa bowiem uprawia u nas każdy niemal włościanin, każdy przedmieszczan, posiadający kawał ogrodu i artykuł ten u nas jest stosunkowo jeszcze niedrogi. Pomimo niepowodzenia w roku ubiegłym, wynajęli dwa razy tak duży obszar ziemi, co w roku zeszłym i gorliwie, w dziesiątkę, pracują około swoich jarzyn. Tworzą oni część dużej spółki, złożonej z kilkudziesięciu ludzi, którzy się dzielą na grupy, rozchodząc się szczególnie po Węgrzech. Grupa, wydzierżawiająca ogrody pod Budapesztem, robi podobno bardzo dobre interesy. Stosunki widocznie tam są od naszych, pod tym względem, zupełnie odmienne.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Rewizye odbywają się w dalszym ciągu. — Onegdaj do mieszkania p. Aleks. Heflicha (przy ul. Hożej) przybyła policya wraz z wojskiem i dokonała szczegółowej rewizyi. W mieszkaniu pozostawiono wartę, która nikogo nie wpuszczała. Podczas rewizyi p. Heflich był nieobecny i dopiero onegdaj przed wieczorem wrócił do Warszawy. Po jego powrocie dokonano jeszcze rewizyi niektórych rzeczy i następnie p. Heflicha aresztowano. Również dokonano rewizyi w mieszkaniu agenta handlowego p. Ehrlicha i b. redaktora p. E. Miłkowskiego (przy ulicy Zielnej). Obu aresztowano, a w ich mieszkaniu pozostawiono patrol. Między innymi aresztowano p. Landaua, chmielarza, jakąś panią z synem, oraz kelnera, który przyniósł p. Ehrlichowi obiad. P. Miłkowskiego wypuszczono w nocy na wolność.

— Nocy onegdajszej do internatu warszawskich kursów pedagogicznych przy ulicy Chwielnej wkroczyła policya z wojskiem i aresztowała trzech wychowańców tych kursów.

— Aresztowano także p. Feliksa Stańczewskiego, artystę-muzyka i publicystę.

— Za granicę wysłano bez prawa powrotu pp. Edmunda Dąbrowskiego, dr Eigensohna, oraz b. studenta uniwersytetu moskiewskiego, Leonarda Jewstratowa.

— Zawieszony przed mieziącem przez generał-gubernatora warszawskiego dziennik ludowy „Naród", zaczął wychodzić ponownie. Natomiast zawieszono wychodzący w Warszawie tygodnik ludowy „Zorza".

W Żytomierzu rozpoczął się wczoraj proces o pogrom. Podczas pogromu zabito 10 żydów i zraniono 30. Oskarżonych jest 40 osób, między niemi kilku żydów za to, że należeli do samoobrony. Pretensya cywilna wynosi kilka milionów rubli. Świadków wezwano 800!

Zapis dobroczynny. Z Włocławka donoszą: Zmarły tu przemysłowiec ś. p. Leon Bojański zapisał 24.000 rubli na kościół, na Koło miejscowe polskiej Macierzy szkolnej i Towarzystwo dobroczynności we Włocławku.

Pomnik Chopina w Karlsbadzie. Piszą nam z Karlsbadu: Przed kilku laty grono ludzi dobrej woli podjęło myśl uczczenia pamięci genialnego mistrza tonów, rodaka naszego, Fryderyka Chopina, przez wmurowanie medalionu w fasadzie domu, w którym mieszkał znakomity ten muzyk, szukając ulgi w cierpieniach swoich u źródeł karlsbadzkich. Myśl ta szlachetna znalazła oddźwięk w sercach naszych rodaków, spieszących corocznie do Karlsbadu, i z drobnych składek powstał fundusz, wynoszący 1.050 koron, który umożliwił komitetowi zrealizowanie powziętej myśli. — Zamówiono też u znanego naszego artysty, p. Antoniego Popiela, medalion marmurowy i w roku bieżącym ma komitet zamiar utrwalić pamięć zmarłego mistrza uroczystością wmurowania i odsłonięcia pamiątkowego medalionu. Uroczystością tą pragniemy nietylko złożyć hołd pamięci zgasłego geniusza tonów, ale i okazać tak swoim, jak i obcym, że społeczeństwo nasze umie czcić wielkich w narodzie, że pragnie okazać pamięci ich wdzięczność za blask i chwałę, którą geniuszem swoim narodowi polskiemu przysporzyli.

Niestety, zebrane dotąd fundusze są niedostateczne do zupełnego pokrycia kosztów medalionu (brak conajmniej 1.000 koron), dlatego też zwracamy się do rodaków z prośbą, abyście przez nieustawanie w składkach umożliwili zupełne dokonanie szlachetnego zamiaru. Niechaj nikt z Polaków, szukających zdrowia w Karlsbadzie, nie usunie się od złożenia skromnego datku na cel powyższy, pamiętając, iż uczczenie pamięci Chopina w tem środowisku ludzi przyjeżdżających z całego świata, przysporzy nowego blasku imieniowi polskiemu wśród obcych. Za komitet: Włodzimierz Gniewosz.

Łaskawe datki posyłać można do dra Kołączkowskiego w domu Harwatha w Karlsbadzie.

Smierć dyplomaty włoskiego. Konstanty hr. Nigra, jeden z najwybitniejszych dyplomatów włoskich, umarł w Rapollo, licząc 79 lat życia. Działalność publiczną rozpoczął w 23 roku życia, pod kierownictwem Cavoura, jako urzędnik piemonckiego ministerstwa spraw zagranicznych. Zostawszy ambasadorem w Paryżu, zjednał sobie względy Napoleona III, który cenił wysoko zdolności Nigry. Młody ambasador nie dał się jednakże olśnić pozorną potęgą Francyi i już przed wybuchem wojny austryacko-pruskiej wyrażał się sceptycznie o stosunkach politycznych Francyi. Naówczas miało przyjść do skutku przymierze pomiędzy Austryą, Włochami i Francyą i byłoby spowodowało albo klęskę Prus, albo odroczenie wojny austryacko-pruskiej do późniejszej chwili. Kombinacya ta rozbiła się, a wojna, jak wiadomo, toczyła się pomiędzy Austryą z jednej, a Prusami i Włochami z drugiej strony. W r. 1870, gdy Napoleon zwrócił się do Włoch o pomoc, Nigra, jako ambasador, sprzeciwił się sojuszowi Włoch i Francyi, oświadczywszy się za współdziałaniem politycznem na korzyść Prus. Po wojnie francusko-pruskiej był Nigra przez dziesięć lat ambasadorem w Londynie i Petersburgu, okazując demonstracyjnie przyjaźń dla Anglii. W roku 1845 objął urząd ambasadora w Wiedniu, gdzie pracował nad ustaleniem trójprzymierza. W Wiedniu podobnie jak dawniej w Paryżu, a później w Londynie i Petersburgu, umiał sobie zjednać wybitne stanowisko dzięki swoim zdolnościom i ogromnej wiedzy. W r. 1904, z powodu podeszłego wieku, wycofał się w zacisze prywatnego życia i pracował już tylko w senacie włoskim, do którego należał od roku 1900.

Zmarli.

Jan Aleksander Osuchowski, artysta-malarz, rytownik i nauczyciel rysunków, rodem z Królestwa Polskiego, zmarł we Lwowie w 62 roku życia.

Ze stowarzyszeń.

Z „Sokoła". W dniu 6 b. m. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się wieczornica miesięczna ku uczczeniu imienin druha prezesa, podczas której wykonane zostaną ćwiczenia z ostatniego zlotu lwowskiego.

W Kole Towarzystwa szkoły ludowej imienia T. Kościuszki (ulica Sławkowska, L. 21) odbędzie się we czwartek dnia 4 b. m. o godzinie 7½ wieczorem odczyt p. Dubiela p. t.: „Program pracy oświatowej na wsi w czasie wakacyjnym". Wstęp wolny.

Zjazd weteranów wojskowych. Zjazd prezesów i ich zastępców weteranów wojskowych w Krakowie odbył się dnia 29 czerwca. Prezesem i komendantem korpusu krakowskiego obrano p. Antoniego Kunzego z Krakowa, zastępcą jego p. Hugona Kowarzyka z Jaworzna, sekretarzem p. Franciszka Zacharskiego, skarbnikiem p. Słowika z Krzeszowic, a kontrolorem p. Kaweckiego z Jaworzna.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: J. Filka nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej w Wadowicach, Fr. Kruka nauczycielem 5-klasowej szkoły w Leżajsku, E. Koszałka nauczycielem 4-klasowej szkoły w Inwałdzie, M. Szczygła nauczycielem 4-klasowej szkoły w Lanckoronie, St. Śliwińską nauczycielką 4-klasowej szkoły w Wadowicach; nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: R. Czarnka w Lenczach, S. Niemcewicza w Raciechowicach, S. Babija w Sosnowie, F. Hełpę w Raciborsku, P. Ziemianskiego w Besku; nauczycielkami szkół 2-klasowych: Z. Hołubowiczównę w Białej Niżnej, J. Geciównę w Nadziejowie, B. Ziołecką w Barszczowicach, W. Wróblewską w Żurowej, G. Słoninównę w Mystkowie, H. Józefowiczównę w Warzycach, M. Robakównę w Kamionce Wielkiej; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1 klasowych: M. Tarczyńską w Furmanach, M. Liśkiewiczową w Oleksicach, S. Karpinalównę w Pakoszówce, A. Surowiecką w Dębnej, F. Wielgusa w Demborzynie, J. Forysia w Skurowej, B. Stefanika w Umieszczu, E. Gołębiowską w Powitnie, W. Krajewskiego w Giebułtowie; przeniosła K. Gardziela z Sobołowa do Radomyśla Wielkiego, M. Lisowskiego z Przemyślan do Mostów, J. Głodkiewicza i M. Głodkiewiczową z Nienadowej do Tarnowca, H. Turka z Jędruszkowic do Kamienia, W. Siebowicza z Dylągowej do Jędruszkowic, F. Kotasa z Przebierzan do Dylągowej, A. Giebułtowską z Dołęgi do Przebierzan.

Studya w Wiedniu. Stowarzyszenie postępowej młodzieży polskiej „Spójnia" w Wiedniu (VIII, Langegasse 14) udziela wszelkich informacyj, dotyczących warunków pobytu i studyów w Wiedniu.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Cyganerya".

Z kalendarza. We czwartek 4 lipca: Ireneusza b. m. i Uldaryka p.; w piątek 5 lipca: Antoniego Zacc. i Filomeny; w sobotę 6 lipca: Izajasza pror. i Dominiki.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 lipca termometr doszedł od + 17·3 do + 31·6 C.; — barometr opadał.

Dnia 3 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 734·1 mm., termometru + 18·2 C.; wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Ks. Adam Podwin:** „Drogowskazy". (Listy do młodego przyjaciela). Kraków, 1907.

Książka to z kilku względów ciekawa. Autorem jej jest katecheta, a poświęca ją swym uczniom. Nie przestaje zatem na nauczaniu szkolnem, ale swoje myśli i zapatrywania do czytania daje. — Poświęca książkę „drogim swoim uczniom", wnosić więc musimy z tego o ściślejszym związku duchowym światłodawcy z jego wychowankami, co niemniej też zaakcentowane tytułem „listów do młodego przyjaciela". Może to jeden z nowych sposobów uczenia moralności w myśl przyszłej zreformowanej szkoły, nad którą i autor nasz w komisyach się żywo zastanawiał. Dość, że młodzieniec z wyższych klas szkoły średniej dostaje nową książkę w rękę, która zmusza go do myślenia nad sobą i otoczeniem.

Treść listów (39) rozmaita, a zawsze poważna. Dla przykładu weźmy list III, który wyjaśnia stosunek człowieka do świata. Człowiek z jednej strony zawisły od przyrody i niezdolny jej prawa zmienić, z drugiej jest najdoskonalszym tworem bożym. Celem jego życia zjednoczenie świata z Bogiem, rzucanie pomostu między niebem a ziemią. Są uwagi o miłości ojczyzny, co nie na demonstracyi i śpiewie, ale na pracy i spełnianiu obowiązków zależy, potępiona pycha studenta-paniczyka i obłudna pobożność interesownisia. — Wady i przymioty ucznia znalazły tu zwierciadło swoje, a zarazem i światło, w którem się skąpać mogą błędy, by zginąć, a cnoty, by się wzmocnić. Listy te nie są bynajmniej kazaniami, lecz uwagami społeczno-etycznemi, oczywiście na podkładzie religijnym, bo inaczej autor nie mógł uczynić. (mg.)

— **Sprawozdanie dyrektora gimnazyum św. Jacka w Krakowie** za rok szkolny 1907. Kraków. Nakładem funduszu naukowego.

Jako jedno z pierwszych sprawozdań rocznych naszych średnich zakładów naukowych, ukazało się sprawozdanie dyrekcyi gimnazyum św. Jacka. Przynosi ono na wstępie bardzo interesującą tematem i opracowaniem rozprawę w języku niemieckim prof. dra Jana Jakóbca, p. t. „Fridrich Schlegels Entwickelungsgang vom Klassicismus zum Romantismus".

W dziale urzędowym zamieszczono skład grona nauczycielskiego zakładu głównego i filii, kronikę urzędową oraz plan nauki w poszczególnych klasach w roku szkolnym 1906/7, wykaz książek szkolnych na rok 1907/8 i tematy wypracowań piśmiennych w czterech wyższych klasach. Sprawozdanie ze stanu zbiorów naukowych i kronikę obchodów i uroczystości, w których brali udział uczniowie. Z tej ostatniej dowiadujemy się, że w roku ubiegłym powołano do życia po raz pierwszy czytelnię dla uczniów gimnazyum wyższego, w której uczniowie mieli do rozporządzenia książki do czytania, oraz czasopisma i szachy. W łonie czytelni istniało także kółko naukowo-literackie, na którem odbyło się kilka pogadanek literackich i kółko przyrodnicze, na którem również czytano kilka zajmujących referatów. Ze statystyki uczniów, zamieszczonej na końcu sprawozdania, dowiadujemy się, że zakład liczył 719 uczniów.

— **Nowe książki:**

Antoni Małecki: Lechici w świetle historycznej krytyki. Wydanie drugie przejrzane przez autora. Lwów. H. Altenberg.

Adolf Prins: O duchu rządów demokratycznych. Przełożyła z francuskiego Emilia Leszczyńska. Lwów 1907. Warszawa. E. Wende.

Jan Huskowski: Po drodze. Lwów 1907. H. Altenberg.

A. Bach: Głód-Mocarz. Szkice ekonomiczne. Kraków 1907.

L. Stasiak: Krwawe ręce. Powieść z dziejów rzezi galicyjskiej. Lwów 1907. Maniszewski i Meinhart.

Arcydzieła polskich i obcych pisarzy. Tomik 53. Nowela polska. Tomik II. Al. Świętochowski: Chawa Rubin. M. Konopnicka: Nasza szkapa. A. Szymanowski: Dwie modlitwy. Opr. prof. J. Wiśniowski.

J. Stein i R. Zawiliński: „Gramatyka języka polskiego dla szkół średnich. Kraków. Gebethner i Sp. Warszawa. Michał Arct. 1907. Str. 337.

Janusz Jędrzejewicz: „Poezye". Kraków 1907. Gebethner i Sp.

Dział ekonomiczny.

× **Galicyjskie Towarzystwo łowieckie.** Ze Lwowa donoszą: Walne zgromadzenie członków odbyło się wczoraj we Lwowie. — Przewodniczył hr. Stanisław Stadnicki. — Sprawozdanie omawia głównie formę ustawy łowieckiej, uregulowanie słownictwa łowieckiego i urządzenie wystawy rogów. Długą dyskusyę wywołała sprawa urządzenia wystawy rogów we Lwowie oraz wzięcia udziału w międzynarodowej wystawie, która odbędzie się w roku 1910 w Wiedniu. Uchwalono urządzić we Lwowie w r. 1908 wystawę rogów i wziąć udział udział w wystawie międzynarodowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 2-go lipca. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 19·40 do 19·60, czerwona i żółta 19·10 do 19·40, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 17·20 do 17·60, węgierskie 17·60 do 18·00; jęczmień na krupy 16·30 do 17·20, browarny —·00 do —·00, na paszę 15·40 do 15·80; owies z opłatą akcyzową 17·90 do 18·70; proso —·— do —·—; jagły 28·— do 32·—; tatarka 18·50 do 19·50; kukurydza 14·40 do 15·20; groch 21·00 do 29·—; fasola 19·00 do 31·— wyka 15·00 do 16·00; rzepak zimowy 32·00 do 34·00; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 52; słoma 4·40 do 5·20; siano 4·00 do 6·00; koniczyna pastewna 6·80 do 8·00; ziemniaki 6·50 do 7·50; jaja za kopę 2·60 do 3·00; masło za 1 kg. 1·80 do 2·00; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 200·—; spirytus na 75° Tralesa —·— do 160·—.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 lipca.

Wykupno lwowskiego tramwaju. W myśl postanowień kontraktu, zawartego przez gminę miasta Lwowa w sprawie zakupna tramwaju konnego, asygnował dnia 1 b. m. magistrat Towarzystwu tryesteńskiemu z rachunku bieżącego gminy w Banku krajowym pełną cenę kupna w kwocie 940.000 koron.

Sprawę fałszowania biletów kolejowych we Lwowie nie wyjaśni, jak się zdaje, tak prędko śledztwo sądowe i kolejowe. Autor pomysłu i główny wykonawca Bełkowski jest pod kluczem i choć cały szereg współobwinionych po części do sprzedaży się przyznał, a po części winę ich śledztwo wykazało, Bełkowski wszelkiej winy się wypiera. W łańcuchu dowodów winy, brak także bardzo ważnego ogniwa, nie przyłapano mianowicie dotąd tych ludzi, którzy sprzedane we Lwowie, względnie na Podzamczu autentyczne bilety, wyłapywali na stacyach końcowych i przywozili je Bełkowskiemu, który mając swobodny przystęp do drukarni biletów kolejowych we Lwowie, podrabiał ponownie takie same bilety z temi samemi numerami i dawał je obwinionym kasyerom do sprzedaży. Śledztwo kolejowe wykazało również, iż fałszowane bilety sprzedawano nietylko we Lwowie i Podzamczu, lecz i w stacyach innych. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż osoby, pośredniczące w dostawie biletów zużytych Bełkowskiemu, nie należeli do służby kolejowej i to właśnie utrudnia śledztwo.

„Specyalista". Przed sądem przysięgłych we Lwowie stanął wczoraj Franc. Ksawery Kwiatkowski, oskarżony o systematyczne wykradanie futer z kawiarń. Kwiatkowski — to nie ten zwyczajny złodziej lwowski, a chociażby nawet galicyjski. — Kwiatkowski ma w swem złodziejstwie wiele niezwykłości. Wprawdzie kradł tylko futra, ale sposób wykonywania kradzieży był kunsztowny, aczkolwiek metoda była bardzo prosta. Wpadał do pierwszego lepszego miasta, najczęściej do Lwowa i tu szedł do kawiarni na herbatę. Sposób ubierania się i cała charakterystyka były tak skomponowane, że nadawały mu wygląd prywatnego rządcy lub leśniczego. Szpakowate włosy, krótko ostrzyżone, świeże, ciemne ubranie, lśniące trzewiki, twarz starannie wymyta, czysty kołnierz, stosowny krawat, wypielęgnowane ręce, a ruchy wcale inteligentne. To też każdy kelner strzelał odrazu: „Sługa pana dobrodzieja". Dobrodziej siadał w kurtce, pił herbatę i czytał dużo gazet. Potem wstawał. „Płacić! Kelner futro!" Chłopak skwapliwie podbiegał, podawał wskazane futro, dostawał za to suty napiwek, a p. Kwiatkowski wychodził spokojnie, żegnany przez kelnera. W podobny sposób zabrał oskarżony szereg futer w różnych kawiarniach lwowskich, co jest uwidocznione w akcie oskarżenia. Nikt jednak nie może zaręczyć, że na tem koniec. Kwiatkowski na rozprawie zaprzecza wszystkiemu. Jego wykręty są wprost znakomite. O wyroku doniesiemy.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 3 lipca.)

Wiedeń. W Izbie posłów zjawił się dziś powołany do pełnienia obowiązków poselskich, wybrany poprzednio, jako zastępca posła, p. Antoni Maślanka, i złożył ślubowanie poselskie.

Posłowie Oleśnicki, Kuryłowicz i tow. zgłaszają wniosek w sprawie uzupełnienia postanowień §§ 31, 83 i 87 ksiąg gruntowych.

Pp. Pastor, Battaglia, Kopyciński i tow. zgłaszają interpelacyę do ministra skarbu w sprawie produkcyi i sprzedaży soli w Galicyi.

Dyskusya nad wyborami galicyjskiemi.

Po odczytaniu wpływu nastąpiły rozprawy nad wnioskami nagłemi posłów Hudeca, Liebermana, Okuniewskiego, Standa i Brejtera w sprawie nadużyć wyborczych w Galicyi.

Poseł Hudec sądzi, że wyborów w Galicyi nie przeprowadzono ani w sposób powszechny, ani równy, ani tajny, i że z pomocą władz popełniono nadużycia wszelkiego rodzaju. Wniosek mowcy ma na celu ukaranie winnych.

Hudec wskazuje w dalszym ciągu na to, że stworzone specyalnie dla Galicyi postanowienia ordynacyi wyborczej nie okazały się dobremi. Mowca zarzuca, wśród żywych protestów ze strony Polaków, że rząd pozostawił członkom Koła wolną rękę przy wyborach. Twierdzi, że w Galicyi nie są poważane zarządzenia władz centralnych i użala się na ograniczenie akcyi wyborczej stronnictw opozycyjnych.

Dalej żali się na ograniczanie kontroli wyborczej opozycyi, i zarzuca kupowanie głosów. Mowca skarży się na sposób układania list wyborczych i doręczanie legitymacyj. Pokazuje posłom wśród powszechnej wrzawy zupełnie zadrukowaną kartę głosowania.

Petelenz woła: Ja pokażę Panu zadrukowaną kartę głosowania z nazwiskiem Daszyńskiego. (Podnoszą się różne okrzyki).

Hudec: Także osobista wolność wyborcza w wielu miejscowościach doznała ograniczenia. Policya i wojsko rozpraszały grupy wyborców, zbierających się przed lokalami wyborczemi.

Godzina 2, Hudec mówi dalej.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 3 lipca.)

† Henryk Hoyer.

Warszawa. Dr Henryk Hoyer, emerytowany profesor uniwersytetu warszawskiego, umarł dziś w Warszawie. Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 6 b. m. (Zmarły był ojcem profesora uniwersytetu Jagiellońskiego. — Przyp. red.)

Aresztowanie zbiegów z Królestwa Polskiego.

Tryest. Aresztowano tu dwóch poddanych rosyjskich, pozbawionych zupełnie środków do życia, 20-letniego słuchacza uniwersytetu, Stefana Smoleńskiego z Warszawy i 19-letniego słuchacza praw Jana Szpakowskiego, pochodzącego z miejscowości Bobby (?) na Wołyniu. Obaj uciekli z Warszawy dnia 1 czerwca, gdyż byli podejrzani o udział w zamachu na gubernatora warszawskiego. Szpakowski zeznał, że należy do organizacyi rewolucyjnej. Mieli oni zamiar wyemigrować do Egiptu. Wydanie aresztowanych Rosyi nie nastąpi. Obu odstawiono do sądu krajowego, który ewentualnie wdroży przeciw nim kroki sądowe. (O co?)

Petersburg. Car zatwierdził przedłożenie o założenie nadzwyczajnej akademii dla sztabu generalnego marynarki. Akademia ma być otwarta w r. 1908 na 35 uczniów.

Petersburg. Generał-gubernator Finlandyi otrzymał dwumiesięczny urlop.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 3 lipca.

Wiedeń. Cesarz odjechał dziś o godz. 7 rano na dwumiesięczny pobyt do Ischlu.

Montpellier. Izba radna odrzuciła prośbę Ferroula, Alberta i członków komitetu w Argeliers o prowizoryczne wypuszczenie ich na wolność.

Wybory uzupełniające.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza rozpisanie wyborów uzupełniających do Sejmu w kuryi gmin wiejskich w pow. zborowskim (mandat opróżniony po ś. p. Ostapczuku) i powiatu turczańskiego (mandat po ś. p. pośle Glidziuku) na dzień 3 września b. r.

Wezwanie do gwałtu.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego minister handlu Kossuth postawił wniosek, aby Sejm upoważnił rząd do złamania obstrukcyi posłów chorwackich. Wniosek ten wywołał wielką sensacyę. (Wniosek ten jest sam przez się niesłychanem w dziejach konstytucyonalizmu pogwałceniem jego zasad. W razie gdyby go większość sejmowa uchwaliła, rząd użyje zapewne gwałtu wobec posłów chorwackich. Przyp. red.).

Demonstracye w Zagrzebiu.

Zagrzeb. (Węg. B. koresp.) W ciągu wczorajszego popołudnia przyszło do większych demonstracyj i wykroczeń. Po południu odbyło się zgromadzenie studentów, po którem studenci udali się w zwartym pochodzie przed mieszkanie nowego bana Rakodczaya, gdzie demonstrowali. Stąd udali się studenci na plac Marka, gdzie również przyszło do krzykliwych demonstracyj przeciw banowi. Również w dolnej części miasta, gdzie się pochód następnie udał, urządzono demonstracyę. Tłum wzrósł w ciągu tego czasu nadzwyczajnie, gdyż do pochodu studentów przyłączyli się obywatele ze wszystkich sfer społeczeństwa. Tłum demonstrował następnie przed budynkiem kierownictwa ruchu węgierskich kolei państwowych, w którym wybito wiele szyb. Policya wystąpiła przeciw demonstrantom i dobyła szabel. Tłum obrzucił policyę gradem kamieni, przyczem jeden z detektywów odniósł bardzo ciężką ranę w głowę.

Wreszcie demonstrował tłum przed budynkiem szkoły węgierskiej, przed domem burmistrza i pałacem arcybiskupim, gdzie również szyby wybito. Przed pałacem arcybiskupa demonstrował tłum z przyczyny, że arcybiskup złożył rano wizytę banowi. Wieczorem przyszło w kilku punktach miasta do demonstracyi.

Koło godziny 10 wieczorem zgasili demonstranci wszystkie lampy gazowe w ulicy Iliza i w części ulicy Frankopan. Koło godziny 11 wieczorem demonstracye ustawały już i można się było spodziewać, że noc minie spokojnie.

Bunty w armii francuskiej.

Paryż. „Temps" donosi z Perpignan, że w 12 pułku p., który w obozie w Larzac odbywa ćwiczenia w strzelaniu, wybuchł bunt.

Zatarg amerykańsko-japoński.

Oysterbay. (Associated Press.) W otoczeniu prezydenta Roosevelta nazywają nieuzasadnionemi doniesienia dzienników, jakoby z powodu nieprzyjaznego dla Ameryki usposobienia ludu w Japonii, 16 amerykańskich okrętów wojennych miało odpłynąć z Oceanu Atlantyckiego na wody Oceanu Spokojnego. Twierdzą tam, że prezydent Roosevelt nigdy nie myślał o takiem zarządzeniu.

Z powodu przerwania obu linij telefonicznych Kraków-Wiedeń, dalszych wiadomości nie otrzymaliśmy do chwili zamknięcia dziennika.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

Zygmunt Edmund Matejko

legionista z wojny węgierskiej roku 1848, kapitan w powstaniu polskiem roku 1863, b. obywatel ziemski i emerytowany urzędnik Magistratu krakowskiego,

urodzony dnia 12 listopada 1829 roku, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 2 lipca 1907 roku.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 4 b. m. o godz. 6 po południu z domu żałoby, przy ul. Karmelickiej, 25.

Podziękowanie.

Ciężkim dotknięta ciosem przez śmierć swego jedynego syna Henryka, słuchacza III roku praw, składam na tej drodze serdeczne podziękowanie Wszystkim, którzy mi w tem strasznem nieszczęściu szczere okazali współczucie, a synowi mojemu ostatnią oddali przysługę. W szczególności dziękuję bardzo Wiel. Duchowieństwu Wnym P. Profesorom, P. T. Urzędnikom Magistratu z działu obrachunkowego, Kolegom zmarłego, którzy licznie przybyli, a w szczególności tym, którzy Go serdecznemi pożegnali słowy, Krewnym, Znajomym i całej publiczności, tą drogą składam serdeczne podziękowanie.

Schexrichowa z córkami.

Do niniejszego numeru dołączony jest list otwarty w sprawie Banku parcelacyjnego.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 lipca. (Giełda południowa.)

Marki 117·82. Renta majowa 97·80. Renta koronowa węgierska 92·85. Akcye austr. zakł. kred. 650·25. Akcye węg. zakł. kred. 747·50. Akcye Anglobanku 303·00. Akcye Unionbanku 535·50. Akcye Bankvereinu 534·50. Akcye Länderbanku 434·50. Akcye kolei państwowych 654·00. Lombardy 137·50. Akcye kolei Elbethal —·00. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 577·50. Rima-Muranyi 535·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2597·—. Losy tureckie 185·—. Ruble 252·25.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 3 lipca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 203·25. Tow. dyskontowe 169·90.

Usposobienie: leniwe.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 3 lipca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 75	96 25
Dwudziestofrankówki w złocie	19 16	19 25
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	100 60
5% " " " "	96 50	97 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% " " " "	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% " " " " " " 41-letn.	97 50	98 50
4% " " " " " " 51-letn.	95 25	96 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	96 75	97 75
4% " miasta Lwowa	94 75	95 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% " kolejowe	96 —	97 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	95 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	576 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	565 —

L. 45421/07 B 2859

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów w ulicach Mikołajskiej, Dietlowskiej, Józefa, Bernardyńskiej, św. Sebastyana i Szerokiej.

Termin złożenia pisemnych ofert naznacza się na dzień **19 lipca b. r.** (piątek) godz. 12 w południe w biurze Budownictwa miejskiego.

Wadyum wynosi 1800 K. Warunki ogólne i szczegółowe oraz plany można przeglądać w biurze Budownictwa miejskiego, gdzie również udzielone będą wykazy robót objętych licytacyą.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 24 czerwca 1907.

Prezydent miasta

Leo.

L. 45422/07 B 2860

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów w ulicach Brackiej, WW. Świętych, Zyblikiewicza (przecznicach), Długiej, Helclów, Miedziuch i budowy studzienek ściekowych na plantacyach miejskich.

Termin złożenia pisemnych ofert wyznacza się na dzień **16 lipca b. r.** (wtorek) godzina 12 w południe w biurze Budownictwa miejskiego.

Wadyum wynosi 1600 K. Warunki ogólne i szczegółowe oraz plany można przeglądać w biurze Budownictwa miejskiego, gdzie również udzielone będą wykazy robót objętych licytacyą.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 24 czerwca 1907.

Prezydent miasta:

Leo.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.